

GAZETA

10 GRODZIENSKA

GR. No 58 WYDANIE POŁUDNIOWE

Święto legionowe w Tarnowie 10.000 uczestników zjazdu w defiladzie przed Prezydentem Rzplitej

TARNÓW, 9.8. — W złotych połokach słońca, wśród tysięcznych tłumów przeżywał dziś Tarnów wielki doroczny dzień legionowy, różniący się tem od dotychczasowych zjazdów legionistów, że wziął w nim udział po raz pierwszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Zjazd tegoroczny jest bardzo liczny.

Niemia województwa, któreby nie wysłało własnych delegacji z pośród zamieszkałych tam legionistów.

Specjalnego kolorytu nadają temu wielkiemu, iskrzącemu życiu obrazowi, barwne plamy, jakże rzucają ludowe stroje krakusów.

Nie brak i tradycyjnej delegacji legionistów z Podhala.

Specjalnego kolorytu nadają temu wielkiemu, iskrzącemu życiu obrazowi, barwne plamy, jakże rzucają ludowe stroje krakusów.

Z młodego pokolenia reprezentowany jest Strzelec, Legion Młodych, P. W. kolejowe, pocztowców i kobiet.

Owacyjnie witani są Węgry, którzy w szeregach II brygady odbyli całą kampanję legionową i teraz nie opuszczają żadnego zjazdu.

Przybył również przedstawiciel legionu amerykańskiego komandor Baimbridge z Nowego Jorku.

Rząd reprezentowali na zjeździe p. premier Prystor, ministrowie Boerner i Norwid-Neugebauer, oraz wiceministrowie Sławoj Składkowski i Radwan. Obecni są również marszałkowie obu izb p. Switalski i Raczkiewicz. Ogółem obliczają ilość uczestników zjazdu na 10.000 osób.

Przybycie

Prezydenta Rzplitej

Przybywającego z Mościc p. Prezydenta Rzeczypospolitej powitała generacja z inspektorem armii gen. Osieńskim — a czele, prezesem miejscowego oddziału Legionistów inż. Kruszyna wręczył chleb i sól.

Następnie

P. Prezydent przeszedł przed frontem oddziałów wojskowych i uścisłiem dłoni witał przedstawieli miejscowych organizacji, przedstawionych mu przez komisarza rządu miasta Tarnowa.

Na ołbrzymim boisku Sokola, obramowanym wielokrotnym szeregiem publiczności, zasiadł

witany owacyjnie p. Prezydent pod baldachimem, by wysłuchać mszy św., odprawionej przez ks. Zapalę. Przepiękne kazanie wygłosił kapelan z Pińska, ks. Olesiński.

Hymn „Boże coś Polskę” odśpiewany przez tysięczne tłumy zakończył uroczystą inaugurację. Pierwszy stanął na trybunie prezes Zw. Legionistów, plk. Sławek, który odczytał nadesłany na zjazd

L'st Marszałka Pilsudskiego

„Kochani Koledzy! Przyzwyczajony jestem na zjazdach naszych sierpniowych zawsze bywać i mówić. Gdy zaś mówić nie jestem w stanie, postanowiłem tym razem na zjeździe i nie być. Myślą i sercem będę z wami. Jak wy wszyscy, przeżywać będę te chwile, gdy zdawało się, że stare słońce zgasło i wstało nowe całkiem inne. Pałło ono i grzało całkiem nowymi i inymi promieniami, darząc wiośnią, chociaż była jesień. Przyjmijcie serdeczne pozdrowienia od waszego Komendanta.

J. Pilsudski”.

W odpowiedzi na te serdeczne słowa wybuchła ołbrzymia owacja na cześć Marszałka Pilsudskiego, która powtarzała się każdym razem z żywiołowym entuzjazmem, niekroć nazwisko Marszałka było wymówione.

Przemówienie prezesa Walerego Sławka

Po odczytaniu listu plk. Walery Sławka wygłosił następujące przemówienie:

— Panie Prezydencie! Obchodzimy święto Legionowe. Raczcie je zaszczylić swoją obecnością. Składamy Ci hołd — należny Tobie, jako Prezydentowi Rzeczypospolitej, — należny Tobie, jako najstarszemu Bojownikowi. Prosimy Panie Prezydencie, byś ze-

chciał posłuchać, jak i o czem my w naszym koleżeńskim gronie gwarzyć będziemy, — a jedno stanie się jasnym, że — gdy zażądaś, Panie Prezydencie, od nas wysiłków czy ofiar, — to

powiemy „Rozkaz”!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!

Pan Marszałek Pilsudski rozkazał mi w Jego imieniu powitać zjazd. Przybyć sam nie mogłem. Lecz Komendant wie — ile głębokiego żołnierskiego przywiązania, ile uczuć w dniu naszego święta ku Niemu z serc naszych płynie. My zaś wiemy,

ile uczuć Jego płynie ku nam.

Nasz Komendant, i Marszałek Polski Józef Pilsudski niech żyje!

Panie Prezesie Rady Ministrów! Z nami jesteś zespolony, boś u kolebki ruchu zbrojnego z bronią w ręku był. Boś później za tę Twoją pracę

ciężkich 7 lat katorgi wytrzymał. Boś się po tem wszystkim znów w naszych zaciął szeregiach.

Rząd Rzeczypospolitej i jego szef Pułkownik Prystor niech żyją!

Koledzy! Każdy z nas — jadąc na Zjazd Legionowy — pragnie w koleżeńskim gronie minioną przeszłość ożywić, — we wspomnieniach i opowiadaniach jeszcze raz ją w duszy swojej przeżyć. Spotkać, zobaczyć przyjaciół, rozproszonych dziś po całej Polsce i na najrozmaitszych odcinkach pracy. To jest jedno uczucie, które w duszy mamy, kiedy w przepelnionych wagonach tłumnie na walny zjazd ścigamy.

W odbudowanie Państwa Polskiego każdy z nas włożył nie byle jaki wysiłek, dlatego każdy żywi troskę, by dorobek naszych trudów nie został zmarnowany, każdy czyniemy sercem chwytą to, co znamionuje nasza siła i moc — dziś i na przyszłość.

Lecz przedtem byliśmy skupieni w oddziałach i mogliśmy całą troskę o to co się dzieje, czy ma dziać —

złożyć w naszych dowódców, a przedewszystkiem na barki Ko-

mendanta naszego — Józefa Pilsudskiego.

Dziś — zależnie od teoretycznego przygotowania, zależnie od fachowych zdolności, zależnie niekiedy od przypadku — różne spełniamy funkcje.

Toteż tłumnie śpieszymy na nasz zjazd, by przynajmniej jakąś wspólną myśl — czy linię kierunkową działania wywieść i w swoim odcinku realizować.

Przed siedemnastu laty Komendant w rozkazie swym do nas

kazał nam być awangardą w narodzie.

Awangarda ta jesteśmy i teraz, bo nikt nas dotąd nie prześcignął w tej gotowości służenia sprawie. Związaaliśmy honor osobisty — ongiś z godnością narodu — a później z dostojnictwem państwa — i wytrwałym.

Lecz być awangardą — to znaczy prowadzić za sobą innych.

drogę im torować i wskazywać. Byliśmy garstką, a chcemy, by naród cały wartości, które myślimy z siebie wydobyl, zrozumiał, odczuł i sobie przyswoił — i to zarówno pokolenie dziś żyjące, jak i te, które po nas przyjdą.

Jakim był nasz wysiłek, niech świadczą przykład Kasy Oficerskiej i Brygady.

Następnie przemawiał wice-min. skarbu n. Stefan Starzyński. Ostatni przemówił gen. Dreszner, w zastępstwie gen. Rydzas-Śmigłego, mówiąc najpierw o przepięknych wspomnieniach legionowych, które dziś wydają się jakby były legendą, jakby to nie oni byli wtedy aktorami tych czynów, a kto inny.

Zakończył akademję wiceprezes Zw. Legionistów dr. Pięstrzyński odczytaniem pięciu re-zolucyj.

Ołbrzymia defilada

Zkolei oddziały legionowe zebrane w formacie wedle swoich okoliczności ruszyły do deflady, którą naprzeciw kościoła Misjonarzy

przyjął p. Prezydent Rzeczypospolitej

w otoczeniu członków rządu. Następnie pochód ruszył przed pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie do urny złożono ziemię z grobów Króla Kaszubskiego poświęconego przez Moskall w Piłźnie i Kuby Bolarskiego, poległego pod Łowczówkiem.

Popołudniu uczestnicy zjazdu podzielili się na dwie grupy, z których jedna udał się na cmentarz pod Łowczówkiem, a druga zwiedziła fabrykę azotniaków w Mościcach.

Wieczorem odbył się ran w kasynie miejskim.

Przywódca skośnookich komunistów rozstrzelany na pograniczu chińskim

RYGA, 9.8. Według doniesień sowieckich z Kaszgaru, władze chińskie zatrzymały tam przywódcę komunistów chińskich Choczysana wraz z żoną, dwoma komunistami i pewną obywatelką w chwili, kiedy Choczysan miał przekroczyć granicę sowiecko-chińską.

Oficerom oraz zatrzymanym z

niem trzy osoby zostały natychmiast rozstrzelane.

Rozstrzelanie Choczysana, który był organizatorem komunistycznej partji chińskiej w Chinach zachodnich i zyskał sobie miano chińskiego Woroszyłowa, wywarło w Moskwie przynębiające wrażenie.

Ostatni lot angielskiego olbrzyma powietrznego Pęknięte śmigło spowodowało katastrofę

LONDYN. 9.8. Poważny wypadek, który na szczęście nie miał tragicznych następstw i nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, wydarzył się dziś o godz. 9.23 rano.

na linii lotniczej Paryż - Londyn

Niedaleko miejscowości Pudley został zmuszony do lądowania w polu angielski ol-

Zbankrutowana Australia pożyczka

MELBOURNE. 9.8. — Wobec braku gotówki koniecznej do obrót rządu związkowy w Australii postanowił zaciągnąć pożyczkę w wysokości 500.000 funtów szterlingów.

Pod terorem bandytów samochodowych 2 śmiałe zamachy rabunkowe

Policja angielska w Scotland Yard postawiła na nogi wszystkich swoich wywiadowców cywilnych i umundurowanych, celem ujęcia nowej bandy opryszaków samochodowych, która przy końcu ubiegłego tygodnia popełniła dwa śmiałe zamachy rabunkowe.

Pierwszą ofiarą bandytów był pułkownik Rice, który jechał z Aldershot do Liss i został zatrzymany i doszczętnie obrabowany.

Drugi napad wykonany był na Herberta Watford, zatrzymał swój samochód, aby sprawdzić, czy motor jest w porządku.

W tej chwili z jadącego za nim samochodu wyskoczyło dwóch ludzi, którzy grożąc rewolwerami

zażądali pieniędzy. Napadnięty wyjął z kieszeni medzaki i wręczył je bandytom, którzy jednak domagali się banknotów. W tej chwili rozległ się odgłos motoru, zbliżającego się samochodu. Bandyci za tem wsiadli do swego wozu i czempredzej odjechali.

Spotęgowanie energii przynosi dzień dzisiejszy

Już wczesne godziny rano — jak i okres późniejszy, przyniosła nam silne napięcie energii, — przedsiębiorczości i samodzielności.

On się też odczuć pewna niestrawność oraz chęć ryzyka — zwłaszcza w sprawach finansowych.

Będziemy dążyć wówczas do poprawy naszej sytuacji życiowej co jednak przy zbyt małym opóźnieniu się może doprowadzić do ekstrawagancji.

W podobnie obawia się mieć podobne wotum kosmiczne, co jednak przed godziną 15-ta ustalił miłemu nastrosiowi.

Godzina 19-ta znowa narazi nas na nieporozumienia, podrażnienia i wybuchy gniewu, — co jednak potem przemienie.

brzym powietrzny „Hannibal”, wiozący na swym pokładzie

Orzest największego sterowca w Ameryce

5 samolotów bojowych na pokładzie olbrzyma
AKRON. (Stan Ohio). 8.8. Wśród owacy wielkich tłumów publiczności odbyła się tu uroczystość inauguracji nowozbudowanego sterowca powietrznego „United States Akron”.

Aktu tego dokonała małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Hoover, dokonywując symbolicznego aktu wypuszczenia ze sterowca grupy gołębi pocztowych.

Podczas aktu tego orkiestra nad sterowcem dokonywała ewolucyj 150 samolotów.

Sterowiec zawiera 6 milionów

18 podręcznych. Lądowanie odbyło się na nie-

Najazd dentystów na stolicę świata

W Paryżu obraduje międzynarodowy kongres dentystów, na który przybyło 4.000 przedstawicieli obcych państw.

Ponieważ spodziewano się przybycia zaledwie połowy gości, komitet urządzający kongres znalazł się w nielada kłopotcie, gdzie ma umieścić i jak ugościć przybyszów zagranicznych. W programie przyjęć było między innymi galowe przedstawienie w Operze, która jednak mieści

tylko 2.000 widzów. Należało się zatem postarać jeszcze o 2 tysiące biletów do innych teatrów, aby nikt z gości nie czuł się upośledzonym.

Kongres potrwa przez cały tydzień, a podczas obrad demonstrowane będą ostatnie zdobycze techniki dentystycznej oraz filmy, przedstawiające najnowsze operacje i zabiegi z zakresu dentystyki.

Najważniejszym tematem od-

równym terenie, naskutek czego

samolot roztrzaskał się; cudownym jednak trafem, zarówno pilot, jak i pasażerowie wyszli z wypadku bez większych obrażeń.

Jak się okazało wypadek samolotu „Hannibal” spowodowany został pęknięciem śmigła w czasie lotu przyczem od śmigła odtupała się wielka drzazga.

Pilot był wobec tego zmuszony do zamknięcia silnika i natychmiastowego lądowania.

czytów będzie jednak sprawa diety, jako środka zapobiegającego psuciu się zębów oraz leczniczego, w wypadkach już stwierdzonej próchnicy.

DEBATE KOMITETU FINANSOWEGO nad położeniem Niemiec

BAZYLEA. 9.8. Komitet finansowy dla badania położenia kredytowego w Niemczech, odbył w sobotę po południu pierwsze 3 i pół godzinne posiedzenie w siedzibie Banku Wyplat Międzynarodowych.

Konferencja omawiała metody przeprowadzenia badań. Wszystkie dalsze posiedzenia, które będą wymagały prawdopodobnie 2 tygodni czasu, odbędą się również w Bazylei, a nie w Lucernie, jak to projektowano.

Jeszcze jedna przyczyna rozwodów: zbytnia hojność małżonka

Pewna dama, żona bardzo bogatego przemysłowca francuskiego, otrzymała od jakiegoś anonimowego nadawcy całą paczkę spleconych przez swego męża rachunków, na różne bardzo kosztowne przedmioty, jak samochód, biżuteria, obrazy, awionetka, pies rasowy oraz kwitów za czynsze zapłacone za wille, wynajęte na Riwierze i w Normandii.

Ponieważ owa dama nigdy tych wszystkich prezentów nie otrzymała, zaczęła na własną rękę śledztwo, i niebawem odkryła, że mąż jej wprost obsyppwał kosztownymi podarkami różne diwy kabaretowe.

Niezawodny system rozbijania banku kosztował adwokata majątek i wolność

Powszechnie szanowany i cieszący się wielkim zaufaniem adwokat Czerpiński z Wąbrzeźna, wygrał w roku ubiegłym kilka dziesiąt tysięcy w ruletkę, tak się zapalił do tej gry, że kupił sobie przyrząd do ruletki i zaczął obmyślać

własny „niezawodny” system. Gdy mu się zdawało, że jest już w posiadaniu takiego systemu, wyjechał znów do Sopotu dla spróbowania szczęścia.

Tym razem jednak nie udało mu się ono do niego. Stopniowo Czerpiński przekrał cały swój majątek i slegnął do depozytów Klientowskich, poczem niekiedy do Gdańska. Aresztowano go jednak i postawiono przed sądem pod zarzutem zdefraudowania

150.000 złotych. Sąd po stwierdzeniu małwerskości, skazał ofiarę ruletki na 3 lata więzienia, zasadzając na rzecz wierzycieli sumy zdefraudowane przez adwokata.

Nie należało poborów obcinać mechanicznie! Pensje niższych pracowników powinny być zostać nietknięte

Szanowny Panie Redaktorze! Czytając różne listy Czytelników na łamach naszego poczytne go pisma, przyszedłem do przekonania, że zdania niektórych Czytelników są b. praktyczne, i że gdyby wyższe władze zechciały się nimi zainteresować — to nie ulega wątpliwości, że mielibyśmy z tego pożytek.

Rząd stara się za wszelką cenę utrzymać równowagę budżetu. Z tego powodu, naokoło dają się słyszeć głosy niezadowolonia wśród pracowników i robotników, dotkniętych czy to redukcją, czy też obniżką poborów. Niezadowolone to jest w dużej mierze słuszne, lecz nie zawsze. Twierdząc, że z przyzwyczajenia wprost narzekają ci pracownicy i robotnicy na obniżkę swoich poborów, których dawniejse pobory kwalifikowały się sumą

około zł. 500 i więcej miesięcznie, a natomiast nie rozumiem dlaczego rząd obniżył pobory tym pracownikom i robotnikom, których pobory te nie przekraczały sumy zł. 350 miesięcznie? Twierdząc, że ci ostatni narzekają słusznie, gdyż oni nie są w stanie ograniczyć swoich już wydatków. Bardzo mi się podoba redukcja zarówno pracowników jak i robotników dotycząca niewiast, jeżeli ich członkowie rodziny pracują i mają swoje utrzymanie. Nie rozumiem natomiast, co ma robić zredukowany, niemający swojego utrzymania? Uważam że rząd mógłby jeszcze dalej posunąć swoje rewizje w tym wypadku, mianowicie: według mnie byłoby pożądanym, aby we wszystkich zakładach pracy całego państwa, czy to państwowych, czy też prywatnych dokonać podobnych rewizji.

Zwolnić z pracy ludzi mających swoje odpowiednie utrzymanie, a takich jest b. dużo którzy właśnie, kupując sobie za pomocą protekcji odpowiednie stanowiska, zarabiają już nie na swoje utrzymanie, bowiem takowe mają zapewnione, a tylko albo nabliają sobie kieszenie krzywdą drugich i leżą na piętach, albo też na inne dodatkowe b. często zbędne wydatki, a

natomiast niejednokrotnie ich gospodarstwa pozostają bez odpowiedniej obsługi i zaplebne i na ich miejsce zatrudnić ludzi, utrzymujących się wyłącznie z pracy rąk swoich — pozostających w skrajnej nędzy. Uważam, że tego rodzaju rewizja,

Skończyć z protekcją! Tylko miara pracowitości jest właściwą miarą

Śledząc od samego początku dyskusję, jaka się toczy na łamach „Dzienn Dobry” na temat redukcji, spieszę i ja się wypowiedzieć.

Będąc życiowo doświadczonym po różnych przejściach, ja kie miałem w życiu, rozumiem dobrze rozpacze głoszący urzędników, którym grozi redukcja.

Nie krzyczą jedynie ci, którzy mają „silne plecy i protekcję”. Im nie grozi redukcja, mają spokojną głowę, urzędniczką myślą nadal o jedwabiach i perfumach, gdy tymczasem inni nie mają co włożyć do ust. I gdzie tu jest sprawiedliwość?

Redukują urzędników z pełną kwalifikacją, którzy posiadają rodzinę, nie mających innych dochodów, prócz tej pensji, gdy tymczasem różne „pomniki” pozostają na stałych miejscach, dlatego, że mają protekcję.

Uważam, że powinny się tym zajmować odpowiednie władze z całą gorliwością i wykorzenie raz

Kult nagości rozkwita w purytańskiej Anglii

Ruch nudystyczny, który już mocno zakorzenił się w Niemczech, Francji i Holandji znajduje obecnie zwolenników również w purytańskiej Anglii. Co prawda, zwolennicy ci nie są narazie zbyt liczni. Organizują się, jak dotychczas do trzech mężczyzn i trzech

doprowadziłaby do zmniejszenia się znacznie liczby bezrobotnych, wydatków z fund. bezrobocia, a może nawet i całkowicie liczba bezrobotnych by zapadła z horyzontu, a tem samem, komuniści nie mieliby argumentów do roboty antypaństwowej.

Obniżyć nadmierne świadczenia! Obawa przed podatkami hamuje zdrową inicjatywę

W zupełności podzielam słuszną oburzenie p. St. B. z Warszawy na projekt p. p. Urzędników w sprawie podwyżki podatku dochodowego od uposażenia o 100 proc. Raczej przemawia tu obniżka podatków i świadczeń różnorodnych na rzecz nadmiernie rozwiniętych instytucji społecznych,

które zbyt dużo otrzymują, wzmian społeczeństwu zbyt mało dając.

Jakże trafnym wydaje się tu przykład „Skarżyski”, gdzie jak pisze jeden z robotników, że jeden rzemieślnik musi zarobić na 22 urzędników fabryki (wydaje mi się nieprawdopodobnie).

Skutki są takie, że przedsięwzięcia, powstałe nieraz z małego warsztatu wytwórczego, coraz częściej przechodzą w ręce kapitału zagranicznego, który ma inne jeszcze cele uboczne poza prowadzeniem przedsiębiorstwa. Obawa przed nadmiernymi podatkami i świadczeniami

niweczy zdrową inicjatywę, pęd do samodzielnego bytu, zmusza do kretactwa, w końcu każdy dąży do ciepłej posadki, bo ma zapewnioną należytą ochronę pracy i zapewnioną starość.

J. Z. Warszawa.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Gdy się ma zbyt wielki brzuch trzeba płacić za garnitur 1300 zł.

Jeden z sądów londyńskich musiał temi dniami rozstrzygnąć spór między znanym dyrygentem i ksyfonistą Teddy Brownem a krawcem manchesterem Józefem Swerkiem. Brown zamówił u Swerka garnitur frakowy, którego jednak po wykończeniu nie chciał przyjąć, rachunek bowiem opiewał na sumę

około 1300 zł. co wydawało się Brownowi ceną zbyt wygórowaną.

Twierdzi on bowiem, że mimo swego niezwykłego wzrostu i tęższy nie zapłacił nigdy więcej niż

Nie rozumiem również, dlaczego p. p. ministrowie, dyrektorzy czy to państwowych — czy też prywatnych instytucji nie naruszają swoich poborów. Przecież tu chodzi o bardzo doniosłą rzecz, a ci panowie pochłaniają kolosalne sumy, dlaczego tych poborów odpowiednio rzadnie obniżają?

Uważam, że wszyscy winniśmy się czuć w obowiązku w stosunku do państwa,

wspólnie ponosić jego ciężary, (nie wchodząc już w przyczynę powstałego kryzysu), a wówczas w niedługim czasie zająłoby zadolenie wśród wszechkich, i znikłaby z horyzontu agitacja antypaństwowa. Zapanowałaby

pewność kapitału i nie uciekałyby za granicę, przy czym każdy z nas stałby się tykrysem w stosunku do państwa obcych, czyhających na nasze granice, bo właśnie u siebie w domu czułby się zabezpieczony.

Tadeusz Skret z Siedlec. Bronisław Machnik Brwinów.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

Nawet policja zachowuje się biernie i nie interwenjuje, może w oczekiwaniu rozkazu z góry, jak ma się zachować wobec tej nowej, nieznannej jeszcze w Anglii „mody”.

Ważnym jest uczeszczenie, angielscy nudysci dotychczas nie na trafili na żadne przeszkody w swym „powrocie do natury”.

„blekitną wstęgę oceanu“



ubiegać się będzie jeszcze jeden groźny konkurent: świeżo spuszczonej na wodę w porcie Genui olbrzym wloski „Rex”. Parowiec ten kursować będzie na linii Genua — New York. Na zdjęciu — moment uroczystego poświęcenia nowego statku

„Scotland Yard” łamie sobie głowę Zagadka zbrodni, jakiej jeszcze nie było

Polcja oksfordzka i londyńska zelektryzowane są niezwykle tajemniczym morderstwem, którego ofiarą padła niejaka pani Anna Kempson, wdowa po kupcu kolonialnym.

Od dłuższego już czasu do domu pani Kempson dostawali się ja cys

zagadkowi włamywacze, którzy musieli być doskonale obznajmieni z porządkiem domowym, gdyż zawsze wybierali porę, gdy właścicielka i jej jedyna służka były nieobecne.

Włamywacze ci zachowywali się tak, jakgdyby szukali jakiegoś określonej rzeczy, gdyż zawsze wszystkie szafki i szafy były po rozwierane i zawartość ich wyściągnięta, nigdy jednak nie brakło żadnych cennych rzeczy.

Raz tylko złodzieje zabrali nieco bielizny i kilka ręczników.

Onegdy pani Kempson, zwolniwszy swą młodszą służkę, wybrała się do swej siostrzyczki do Londynu.

Miała się tam udać autobusem i obie panie miały się spotkać przy umówionym przystanku.

Sędzia do świadka: — Jak na człowieka pańskiej klasy specyficznej jest pan niezwykle inteligentny.

Świadek: — Gdyby mnie nie obowiązywała przysięga, zrewanżowałbym się panu sędziemu podobnym komplementem.

— Jak się powodzi pańskiej sistrze?

— Doskonale. Robi jedną świetną partię po drugiej.

Gdy pani Kempson nie przybyła, owa znajoma zadzwoniła do jej brata, zapytaniem o powód. Tuż zając się do domu miał jakieś złe przecucie.

Drzwi były zamknięte na klucz.

mu swej siostry, aby stwierdzić, czy się co złego nie stało. Już zbliżając się do domu miał jakieś złe przecucie.

Drzwi były zamknięte na klucz.

podczas gdy okna były pootwierane. Przez jedno z nich obaj panowie dostali się do wnętrza i natychmiast spostrzegli, że ktoś obcy gospodarował w mieszkaniu.

W bawialnym pokoju, pod stołem poduszek,

leżały zwłoki pani Kempson, ale były już zupełnie zimne.

Wszędzie panował okropny nieład, na ziemi leżały przedmioty, po wyrzuceniu z szaf i szuflad. Cenne srebra jednak oraz kosztowna porcelana były nietknięte, a na jednym ze stolików leżał banknot dziesięciofuntowy.

Morderca wszedł prawdopodobnie przez okno i zabił nieszczęśliwą kobietę jak emś

em narzędziem, uderzając ją w tył głowy, co mu przyszło tem łatwiej, że pani Kempson była nieco przyglucha.

Cała ta sprawa jest

prawdziwą łamigłówką dla policji, która nie widząc motywów zbrodni, jest zupełnie bezradna i nie wie, w którą stronę skierować swe poszukiwania.

Pan Teofil przechodzi do wróżki:

— Pewna blondynka — mówi jasnowidzica niewiasta — kocha pana, będzie panu wierna do śmierci i nigdy pana nie opuści.

— Dziękuję za ostrzeżenie — odpowiedział pan Teofil przestraszony, rzucił na stół pięć złotych i uciekł czempredzej.

Królewska krysztal



Wspaniałe naczynie z krysztalem górskiego o niezwykle świetnym wykonaniu i cudownej grze światel. Wartość tego arcydzieła sztuki nie da się wprost określić.

— Major do nowego rekruta: — Czy umiesz czytać mój sygnal?

— Umiem.

— A pisać?

— Też umiem.

— To ślicznie. A czym ty jesteś w cywilu?

— Doktorem filozofii i docentem uniwersytetu.

— Ona: — Kupiłam jeszcze jedno lustro do sypialnego pokoju.

On: — O Boże, teraz będziesz się ubierała dwa razy dłużej!

— Dlaczego pan zawsze zamyka oczy, gdy pan pije koniak?

— Bo jak widzę koniak, to mi się ślinka w ustach zbiera, a nie chcę, żeby koniak był rozlecioczony.

Kandydat na posadę kupiecką przedkłada swemu przyszłemu szefowi świadectwa i referencje samych księży.

— To bardzo pochlebne referencje — mówi szef. — Ale my w niedzielę nie pracujemy. Czy pan nie mógłby dostarczyć zaświadczenia jakiegoś osoby, która zna pana w dzień powszedni.

Lekarz po dokładnym zbadaniu pacjenta:

— Pan twierdzi, że pan wypija 6 litrów piwa dziennie. To za dużo. Mogę panu pozwolić tylko na połowę tej ilości.

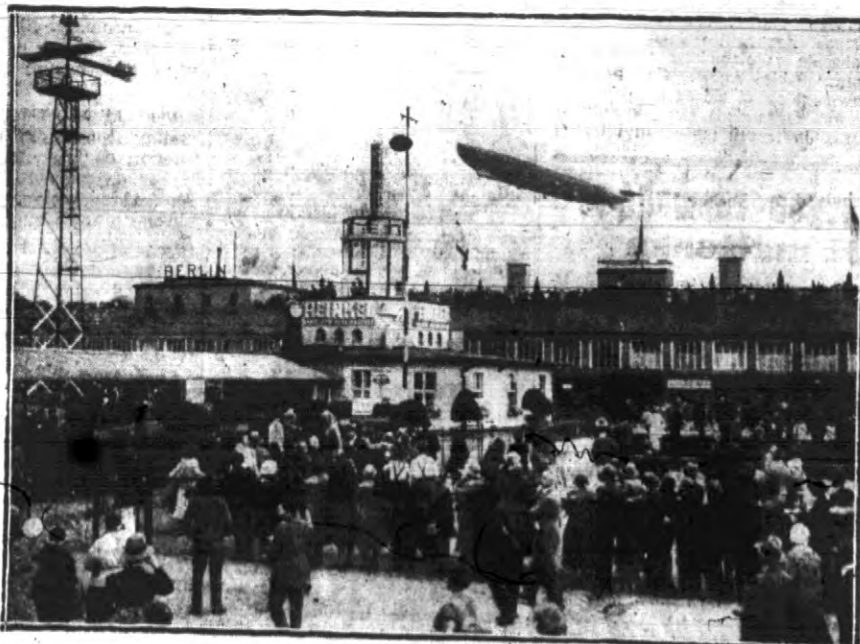
— Posłucham rady pana doktora. Ale zdaje mi się, że się po przednio pomylili. Wypadłem dotychczas nie sześć lecz 12 litrów dziennie.

Sułtan Marokka w Paryżu



Sułtan Marokka przybył do Paryża w celu zwiedzenia Międzynarodowej Wystawy Kolonii. Na zdjęciu — sułtan w towarzystwie prezydenta Francji Doumer'a przyjeżdża z eskortą honorową na teren wystawy.

Po niefortunnym locie arktycznym



Niemiecki statek powietrzny „Graf Zeppelin” powrócił z nieudanego lotu do bieguna do Berlina, lądując w obecności tysięcznych tłumów na lotnisko w Tempelhof.

W sercu Czarnego Lądu



Uchwycony przez fotografa epizod z rajdu motocyklowego wzdłuż Afryki odbytego przez niemiecką ekspedycję sportowo-naukową: czarni tubylcy z Ugandy podziwiają maszyny białych podróżników.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

GRÓZNA NOWINA

— Rad jestem widzieć kochanego, drogiego pana komisarza. Jak ja się ciesze, ach... Ale co jest?... Skąd taki rzadki gość?... Panie komisarzu... a może coś niedobrego, co?

— Nie można powiedzieć, panie dyrektorze, żebym przynosił przyjemną wiadomość.

Dyrektor Ophensztorc stracił w tym momencie całe swoje dostojństwo.

— No?... no?... Co to takie niedobre?... Niech mi pan już mówi... Albo nie czekaj pan... Ja mam takie słabe serce!... Ja przepraszam pana komisarza, ale ja muszę mieć wodę pod ręką jak słucham coś niedobrego... Chwylczkę!

Dyrektor Ophensztorc zerwał się z fotela i nacisnął guzik dzwonka.

Drzwi uchylily się bezszelestnie i w progu stanął pochylony unieźleni służący.

— Wody! Przynies Stanisław wody! Ale żeby już, prędko! Ja jestem niezdrów!

— Natychmiast panie dyrektorze; ale może pan dyrektor każe wezwać doktora?

— Wynos się Stanisław do diabła! Mówię ci, przynieś wody! Ty nie rozumiesz, co ja powiedziałem?... On mi doktora chce sprowadzić, widział pan komisarz? To jest bezczelność! Co ja mam z tą służbą... No, nareszcie jest ta woda! Dawaj tu!... Możesz odejść Stanisław!...

Służący wyszedł, zamykając starannie drzwi za sobą.

— Wiec, panie dyrektorze, przyszedłem panu powiedzieć...

— Jeszcze nie!... Niech kochany pan komisarz zaczeka chwilczkę... Ja muszę się przygotować do tych niedobrych nowin... Pan komisarz wie, co to jest słabe serce... Tu każda chwila może być katastrofą dla mnie... a ja mam żonę i dziecko!... Jedna chwylczka!... Aje! zapomniałem... przecież ja mam cygara... Cygara—dobrze rzecz na nerwy... Niech pan spróbuje panie komisarzu... No, czy nie doskonałość?... To po pół dolara sztuka!... Niech pan pali, niech pan się zachwyca!

— Dziękuję!... Rzeczywiście wspaniałe cygario!... Otóż nowina, z którą do pana przyszedłem, panie dyrektorze, jest istotnie niemila. Pan dyrektor jest bardzo gościnny, jak o tem mam sposobność choćby teraz przekonać się...

— Ja taki już jestem!... Gościnność to wielka zaleta... ja wtem... To bierze ludzi. Gość w domu... Bóg w domu, co?

— Właśnie. Tym razem jednak muszę ostrzec pana dyrektora, że w najbliższych dniach złoza panu wizyte goście równie nieoczekiwani jak Niemili. To jest to właśnie z czem do pana przychodzi... Co panu jest, panie dyrektorze?

— Jej-jej! Czy ja dobrze słyszę?... Kto taki? Co za goście? Mów pan czempredzej... Albo nie, proszę poczekać, ja już się prawie domyślam!... Ja muszę napić się wody...

Dyrektor Ophensztorc. nalał sobie wody z kryształowej karafki przyniesionej przez służącego, i zaczął pić długo, powoli, cmo-kając głośno grubemi wargami.

— Panie komisarzu? To złodzieje, co?.. — Niezupelnie.

— A kto?... Policja?... POCO?... — pytał lekliwie dyrektor Ophensztorc.

— A cożby policja od pana chciała, panie dyrektorze?... Nie... Wprost przeciwnie!...

— No, więc kto... proszę powiedzieć kochany, drogi panie komisarzu.

— Włamywacze... — rzekł Fryga, patrząc spokojnie na drżącego ze wzruszenia dyrektora.

— Jej, jej!... Panie komisarzu!... Kto?... włamywacze?... Napewno?... Pan komisarz się nie myli, co?... Nie myli się pan?... Napewno włamywacze?

— Z całą pewnością!... I to...

— Zaraz... Chwylczkę... Ja muszę ochłoniać.

Dyrektor Ophensztorc padł na fotel, z którego przed chwilą zerwał się usłyszawszy słowo „włamywacze“ i ocierając z czoła pot chusteczka, jęczał zicha, wzdychał i sapał.

— Niech się pan uspokoi, panie dyrektorze, niema czego przejmować się tymczasem... — rzekł Fryga, patrząc z politowaniem na rozbitego nowiną dyrektora.

— Nic dziwnego — myślał jednocześnie — Słabe serce, a przytem to żyd i w dodatku stary... Ale ma chyba o co się bać!

Przecież całe życie gromadził bogactwa, które dziś trzyma w skarbcu bankowym... I to tego musi być!... I z jakim trudem zdobyte... Niby ja nie wiem, że dzisiejszy „pan dyrektor Ophensztorc to trzydziści lat temu Abramek Ophensztorc, handlujący żelazem, ubogi kupczyk z ulicy Bagno.

Potem dostawca armii carskiej, armii niemieckiej, wreszcie armii polskiej, kombinator, spryciarz, macher pierwszej wody... Całe życie poświęcone pieniądzom... Banczek sobie założył Abramek — nowe kombinacje, nowe szacherki. Tak, tak... pan dyrektor jednego z najważniejszych dziś banków warszawskich, pan Ophensztorc ma pieniążki... I to tego uciułał sobie!... Schował do skarbcu... myśli, że są zabezpieczone... Hehe... Tylko nie przed „królem treść“!

Puszczając ogromne kłęby wionego dymu z cygara Fryga spoglądał z pod oka na leżącego bezwładnie w fotelu dyrektora, już zniecierpliwiony jego jękami i wrzycaniem.

— No, jakże tam panu, panie dyrektorze, przeszło? Uspokoił się pan?... To dobrze... Niech pan uzbroi się w zupełny, zupełny spokój i raczy mnie wysłuchać do końca. Nie mamy czasu na przedwczesne rozpaczanie.

— Ja już jestem spokojny, panie komisarzu... Spokojny jak posąg... Z panem komisarzem ja się nie boję wcale, a wcale — mówił roztrzęsionym jeszcze głosem Ophensztorc. — O, ja trochę wody wypije... o, tak... a teraz ja słucham... ja będę spokojny do końca...

Otóż, panie dyrektorze, jutro, lub najpóźniej pojutrze będzie pan miał najście włamywaczy na skarbiec pańskiego banku.

— Ajej!... — Spokojnie, panie dyrektorze; mamy dość czasu na to, żeby się przygotować na ich przyjęcie, ale niema czasu na bezproduktywne rozpaczanie. Przedewszystkiem ułożymy plan działania...

— Ale czy to napewno, panie komisarzu?... czy to nie... — Napewno! — przerwał stanowczo Fryga — myślę, że mnie musi pan wierzyć bez zastrzeżeń!

— Ja panu komisarzowi wierzę... Oh, jak ja panu wierzę!

— Więc proszę, panie dyrektorze, odpowiedzieć mi na parę pytań... — Z wielką przyjemnością!

— Po pierwsze — czy skarbiec jest pełen?

— Ja tam mam wszystko... Gotówkę, papiery, dewizy, weksle, kosztowności.

— I to wszystko warte? Dużo?

— Czy ja wiem?... To bardzo dużo jest. To jest cały mój majątek, całe moje życie...

— No, to znaczy — bardzo dużo, rzeczywiście... A teraz drugie pytanie — czy skarbiec ma pancierz stalowy, czy stalobetonowy, jaki?

— Pancierz jest mocny, stalobetonowy, w zeszłym roku kazalem go zbać specjalistom. Oni mówią, że niema takich narzędzi, któreby go pokonały... To jest opoka nie pancierz...

— A skarbiec gdzie jest umieszczony?

— Gdzie ma być?... W podziemiach jest panie komisarzu.

— Aha! Byłem tego pewien... No, to jesteśmy w domu... Oczywiście rzecz...

— Co pan komisarz mówi?

— O, nie ważne!... Czy pan dyrektor pozwoli mi obejrzeć skarbiec?

— Dlaczego nie? Bardzo proszę pana komisarza... Czy zaraz?

— Tak jest, zaraz.

— To proszę, ja go sam panu komisarzowi pokażę.

— Chodźmy... (Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

W pętach zbrodniczego opiekuna, miała się bezsilnie „kobieta upadła“

„Czytając Pańskie rady nie miałem odwagi do Pana napisać o swojej sprawie. Ale wreszcie zdecydowałem się, gdyż nie mam nikogo, żebym się mogła zwierzyć. Sądze, że drogi Pan Redaktor mej próby wysłucha, bo jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa.

Otóż, Panie Redaktorze, mając lat 18 poznałam jednego mężczyznę, który mi się podobał. Po pewnym czasie wybraliśmy się w małą podróż i od tej chwili zakochałam się w nim i widywałam się dość często, aż pewnego dnia został u mnie w domu i więcej już ode mnie nie poszedł.

Zylśmy ze sobą, jak maż z żoną i wtedy dopiero dowiedziałam się, że on jest żonaty, ale że swona żona nie żyje. Od tej pory robiłam mu często wymówki na tle naszego pożycia.

Od tej chwili zaczął mnie strasznie bić, że nieraz niepodobna byłam do człowieka. Ale pomimo mojego psiego życia kochałam go, chociaż mój wybrany przestał pracować i kazał mi starać się o pieniądze na utrzymanie. Wtedy poszłam na złą drogę, ale wszystko dla niego. On się wcale na tem nie poznał.

Żebym opisała wszystkie moje przeżycia, toby Pan Redaktor ułożył z tego całą książkę o życiu biednej dziewczyny.

Po czterech latach powiedział, że musi się z mną rozjeść i poszedł ode mnie, mając wyjechać, a ja się dowiedziałam, że on mieszka u swego brata. Nie mogąc tego przemieść, wyjechałam do Warszawy „szukać szczęścia“.

Było mi bardzo ciężko na tej drodze drodze życia, aż poznałam człowieka starszego dużo od siebie, który powiedział mi, że szkoda mnie dla takiego życia, zaopiekował się mną i obiecał wyrwać mnie z tego bagna i umożliwić wyjście zamaż.

Już myślałam, że szczęście się do mnie uśmiechnie i zapomnialam nawet o moim tyranie, który mnie doprowadził do upadku, kiedy pewnego razu przed bramą domu spot-

kałam go niespodziewanie. Ze strachu straciłam zupełnie głowę. Powiedział, że chce się z mną porozumieć, więc go poprosiłam do siebie.

Dowiedziałam się wtedy od niego, że umarła mu żona i on chce

się ze mną ożenić. Nie mając się kogo poradzić, uwierzyłam w to, myśląc, że będę miała w nim przyjaciela na całe życie.

Ale zaczęło się to, co było przedtem, ja zaczęłam nadal utrzymywać jego i siebie, za co noszę strasz-

ne znekanie się i poniewierkę. Ale dłużej już tak nie mogę, wole śmierć, niż takie życie. Z rozpaczki nie wiem, co mam dać robić? Za wcześniej mi umierać, przecież mam dopiero 22 lata. Proszę Pana Redaktora o wydrukowanie mego listu i doradzenie, co czynić, aby żyć tak, jak żyją przyzwone kobiety.

Ola z Radomia“.

Jeśli chce Pani naprawdę cofnąć się ze strasznej drogi, po której kroczy, jedyną niemal ucieczką będzie udanie się pod opiekę zakładu siostr „Magdałenek“ w Warszawie, ul. Zynta 3.

Pomyślowego „opiekuna“ jeśli będzie przeciwko temu oponował, należy wskazać policji, która potrafi go unieszkodliwić.

ODPOWIEDZI.

Pani Aleksandrowi Bargielskiemu w Ostrowi Maz. Chęć wydać Panu wiadomy list, musiałbym mieć zezwolenie jego autora. Dziękuję się, że Pan tego nie rozumie.

Pani Genowefie M. Utwór Pan! przestalem do oceny krytykowi literackiemu.

Rozczarowanie zwolennikom sensacji przyniosł rozwód pani Vanderbilt

W stolicy rozwodów, mieście amerykańskim Reno, w stanie Nevada od kilku tygodni niecierpliwie oczekiwano procesu rozwodowego pani Vanderbilt żony Kornela dziedzica jednej z największych fortun amerykańskich. Ostatecznie proces odbył się, ale, ku wielkiemu rozczarowaniu żadnej sensacji „kolonij“ rozwodowej w Reno, odbył się

przy drzwiach zamkniętych i trwał tylko... kilkanaście minut.

Skarga wniesiona była równocześnie przez oboje małżonków, bezpośrednio po scenie, która rozegrała się przed kilku tygodniami. Kornel Vanderbilt, wróciwszy w nocy do domu, zastał żonę w towarzystwie znane go karykaturzysty nowojorskiego, Piotra Arno. Artysta wymknął się na ulicę, a Vanderbilt

scygał go dłuższy czas z rewolwerem w ręku.

Następstwem tej humorystycznej sceny była skarga Vanderbilt o rozwód, na którą pani Vanderbilt odpowiedziała skargą podobną, motywując ją, w myśl zwyczajów amerykańskich „okrucieństwem męża“.

Nie dość na tem i pani Arno, żona płochliwego artysty, równie uważa się za poszkodowaną i prosi o rozwód, oskarżając męża o zamieszkiwanie obywateli małżeńskich.

Tragiczne zakończenie kariery starego wilka morskiego

Kapitan E. Diggle, pełniący ostatnio służbę na obrzymim statku transatlantycznym „Aquitania“, będącym własnością linii Cunard, z powodu przekroczenia prekluzyjnej granicy wieku

opuszczył służbę i odbył ostatnią swą podróż na tym okręcie z Nowego Jorku do Southampton.

Podróż ta smutnie zostawi wspomnienie w duszy starego wilka morskiego, zaznaczyła się bowiem dwoma tragicznymi wypadkami. W trzy dni po opuszczeniu portu nowojorskiego, gdy statek znajdował się na pełnym morzu, doniesiono kapitanowi, że radiooperator nie zjawia się do służby. Zaczęto go szukać i znaleziono zwłoki jego z poderżniętym gardłem w jego kabinie.

Przed dopłynięciem do Southampton znowu zniknął w niewytlumaczony sposób członek orkiestry pierwszej klasy, Dennis Marks. Mimo poszukiwań nie dodano go do należą, co dowodzi, że musiał on spaść z pokładu i utopić się. Czy zachodzi tu samobójstwo, czy po prostu nieszczęśliwy wypadek, prawdopodobnie nigdy nie będzie wyjaśnione.

Jeden ślad łączy ze sobą trzy morderstwa

Urząd śledczy londyńskiego Scotland - Yardu wpadł na trop, który może doprowadzić do wyjaśnienia trzech zagadkowych morderstw.

Pierwsza z tych trzech zbrodni została popełniona przed sześciu laty w Birkenhead, a ofiarą jej padła niejaką Nellie Clark, którą pewnego ranka znaleziono

najwytrawniejszych kryminologów, sprawca, w żadnym z tych wypadków nie został wykryty.

Wszystko jednak wskazuje na to, że jest nim we wszystkich wypadkach ten sam zwyrodniały osobnik. Obecnie w areście śledczym znajduje się przestępca, oskarżony o jakieś inne wykroczenie, co do którego istnieje poszlaki, że jest on właśnie poszukiwanym zbrodniarzem.

FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA. (Dług. lat. 14118 m.). Godz. 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13:10. G. 15:25: „Udział Ziemi Tarnopolskiej w wojnie r. 1809“ — wygl. pułk. dr. Stanisław Rostworowski. G. 16: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16:50: Pogadanka literacka w języku francuskim — wygl. p. Lucien Roquigny. G. 17:10: Transmisja z pływalni Im-Marsz. Pilsudskiego „Stadion Leżajski“, finałów pływackich mistrzostw Polski z udz. Bocheńskiego. G. 17:35: „Zeglarz szalony“ — wygl. p. K. Poraj — Koźmiński. G. 18: Muzyka lekka, ork. pod kier. W. Wilkosa. G. 19:20: Płyty gramofonowe. G. 19:40: „Skryżanki poezowa rolnicza“. Godz. 20:15: „Wady i zalety naszych odborników“ — wygl. p. inż. Kowalski. G. 20:30: Opera z płyt P. Mascagni: „Rycerskość Wieśniacza“, w wyk. zespołu Opery medj. „La Scala“. G. 22: P. P. Huka — Laskowski wygl. tel. i p. t. „Konfidentem kulturowym“. G. 22:30: Muzyka tańczona ork. pod kier. Fr. Zwiazka.

zaduszoną niedaleko jej domu.

Następna ofiara zwyrodniałego zbrodniarza była mała Mary O'Connor z Rumbold, którą w roku ubiegłym nieznanymi sprawca napadł, gdy wracała ze szkoły do domu i usiłował dokonać na niej gwałtu.

Dziewczynka jednak bronila się dzielnie i w walce z napastnikiem odniosła kilka ciężkich obrażeń, z których obecnie zupełnie się już wyleczyła. Trzecią zbrodnią wreszcie jest zamordowanie

w tajemniczych okolicznościach służącej Luizy Steel, w Blackhead pod Londynem, w styczniu bieżącego roku.

Mimo bardzo energicznego śledztwa, prowadzonego przez

Hiszpańska adwokatka walczy o reformę prawa małżeńskiego

Jedną z nowoobраниch posłanek do kortezów hiszpańskich jest adwokatka madrycka dona Klara Campoamor, która również jako dziennikarka wyrobiła sobie dość głośne imię.

Dama ta, mająca w dziedzinie małżeństwa i rozwodów niesłychanie postępowe zasady, dąży do przeprowadzenia ustawy o rozważności małżeństw.

Idealem jej jest, by rozwód udzielany był

bez żadnych trudności, na żądanie którejkolwiek ze stron. Uważa ona bowiem, że z chwila, gdy choć jeden z małżonków nie

życzy sobie żyć we wspólnym śladzie, związek małżeński właściwie przestaje istnieć.

Postępowa ta Hiszpanka ma jednak jedno zastrzeżenie. W wypadkach mianowicie, gdy zgrzybiły małżonkowie po kilkudziesięcioletnim pożyciu z żoną narle uczuwa niezdrowy pogięć do znaczenie młodziej od siebie kobiety i z tego powodu żąda rozwiązania małżeństwa, rozwód

nie powinien mu być udzielany. Poza tem na tem polu panować ma jaknajdalej posunięta swoboda małżonków oraz ustępliwość władz.

Na kolonji letniej w Dzikowie

JUŻ SIĘ ROZPOCZĄŁ TRZECI SEZON

Biedna dziatwa krzepi tam swoje zdrowie i hartule ducha

Przed kilku dniami trzecia serja dzieci rozpoczęła swój pobyt na kolonjach letnich. Druga — lipcowa, składająca się z dzieci z Niemiec, Śląska i grodzieńskich, po miesięcznym wypoczynku rozjechała się do domów. Sezon ten zakończono uroczystym przedstawieniem ze śpiewami, deklamacją i tańcami przy ognisku. Na przedstawienie składało się wszystko, cokolwiek się dzieci nauczyły w przeciągu miesięcznego pobytu w Dzikowie.

Dniem placzu — to był dzień wyjazdu. Zamiast zabawy, gonitw, chowaniek, kąpeli i dobrego posiłku, z samego rana, ze łzami w oczach, trzeba było się

zegnać i wyjeżdżać, aby opróżnione miejsca pozostawić następnej serji trzeciej.

Dzieci z Niemiec i Ślązacy odjechali pociągiem do Warszawy, a grodnianie autobusem do Magistratu, gdzie robudano im takocie i pożegnano imieniem Zarządu i Magistratu. P. prezydent miasta O'Brien de Lacy w swem przemówieniu skonstatował dobry wygląd dzieci, życzył im zdrowia, a Zarządowi złożył podziękę za troskliwą opiekę. Działwa, tak się przyzwyczaiła i pokochała kolonje, że za nic odjeżdżać nie chciała, a dwaj chłopcy z Niemiec, dzięki p. staroście Czajkowskiemu,

uszcześliwieni powrócili z Warszawy jeszcze na pobyt miesięczny.

Naogół, w ostatnim sezonie niema już dzieci z Niemiec i ze Śląska, są tylko grodzieńskie i z niektórych miast sąsiednich; w porównaniu z serją poprzednią — słabsze i mizerniejsze; mniej ich też jest liczbowo, na co wpłynęły ostatnie zmniejszenia sum, na ten cel przeznaczonych.

Miłym objawem jest wdzięczność dzieci i ich rodziców. Zarząd Kolonji i wychowawczynie otrzymują listy pełne wyrazów wdzięczności i uznania za serce i dobrą opiekę.

Niebezpieczny bandyta dywersant

dostał się w ręce patrolu K.O.P.

Na odcinku granicznym Grodzowicze patrolował granicę oddział żołnierzy K.O.P., kryjąc się w gęstwinie krzaków.

W pewnym momencie żołnierze zauważyli mężczyznę, który usiłował niepostrzeżenie przebiec granicę. Na okrzyk patrolu „stój” mężczyzna przyspieszył kroku.

Żołnierze oddali za uciekającym w głąb Polski kilka strzałów, raniąc go w nogi. Tajemniczy mężczyzna upadł o 100 mtr. od linii granicznej, brocząc obficie krwią.

Dochodzenie ustalilo, że jest to znany bandyta i dywersant z lat 1923 i 24, — uczestnik wielu napadów rabunkowych — B. M. Danilew.

Danilew, po zlikwidowaniu band dywersyjnych, udał się do Mińska, gdzie ukończył kurs instruktorski dla służby wywiadowczej.

Władze sowieckie wysłały go do Polski dla prowadzenia roboty antypaństwowej.

Niebezpiecznego przestępcę przekazano władzom śledczym.

Nocne dyżury aptek

DZIŚ — Apteka Farna — Plac Batorego 8, tel. 297

— Sępiewskiego — Jerozolimska 4, tel. 312.

— Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

Widowiska

Kino Polonja — „Król Paryża”.

Kino Apollo — „Kwiat Wschodu”.

2557 bezrobotnych czeka na pracę

na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Grodnie

Stan bezrobocia na terenie działalności Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Grodnie w ciągu ostatniego tygodnia naogół większym zmianom nie uległ.

Zanotowano spadek bezrobotnych o 12 osób.

Pewne ożywienie daje się odczuć w przemyśle drzewnym. Niektóre zakłady, jak fabryka dykt Joela Spiera w Grodnie, składnica drzewa w Mostach oraz od dłuższego czasu nieczynny tartak „Sosna”, zostały uruchomione i stopniowo zatrudniają bezrobotnych.

W związku z prowadzonymi obecnie robotami, t. j. budową domów mieszkalnych i zatrudnieniem przy tych robotach większej ilości robotników, liczba bezrobotnych w tym przemyśle nie wzrasta.

Tartak „Sosna” w Grodnie uruchomił drugą zmianę, gdzie zostało przyjętych 20 bezrobotnych przemysłu drzewnego i robotników niewykwalifikowanych.

W Suwałkach przy robotach sezonowo-budowlanych otrzymało pracę 17 bezrobotnych.

W Sokółce 13 garbarzy otrzymało pracę w garbarni Szejna i Szturmaka, 8 bezrobotnych otrzymało pracę u okolicznych gospodarzy rolnych.

W gminie Mosty 10 bezrobotnych otrzymało pracę w składnicy drzewnej Nadleśnictwa Mostowskiego.

W Zelwanach przy moście kolejowym zatrudniono narazie około 40 bezrobotnych.

Pertraktacje z Dyrekcją Wileńską P.K.P. w sprawie zatrudnienia dalszych 100 bezrobotnych w toku.

W Grodnie przy robotach ziemnych i regulacji brzegów N. emna Magistrat zatrudnia około 210 bezrobotnych.

Okolo 500 osób z ogólnej liczby bezrobotnych na terenie całego okręgu znajduje częściowe zatrudnienie.

Stan liczbowy bezrobotnych na terenie działalności miejscowego Urzędu Pośrednictwa Pracy przedstawia się następująco:

W Grodnie w-g poszczegól-

nych zawodów: szklarzy 14, metalowców 111, budowlanych 106, różnych zawodów 495, rolników 14, niewykwalifikowanych 815, umysłowych 146 razem 1701, w Suwałkach 421, w Wołkowysku 132 w innych miejscowościach 303, ogółem 2557 bezrobotnych, w tem 670 kobiet.

Zasiłki pobierało: w Grodnie 164 bezrobotnych, w Suwałkach 5, w Wołkowysku 13, w Sokółce 17, w pozostałych miejscowościach 64; ogółem z zasiłków korzystało w ostatnim tygodniu 263 bezrobotnych.

Działacze komunistyczni za parawanem akcji oświatowej

Białoruskiego T-wa „Szkoła”

Z rozporządzenia władz sądowych w Wilnie, aresztowano kierowników tymczasowej komisji rządzącej Białoruskiego Tow. „Szkoła”, Sakowicza, Mazuca i Skurczankę.

Aresztowania dokonano z powodu ujawnienia w mieszkaniu Chaji Lederman, w Warszawie, dokumentów, stwierdzających, że Sakowicz, Mazuc i Skurczanka należą do tak zwanej „3” komunistycznej, która prowadziła pracę na terenie „Szkoły”.

Zatrzymani komuniści znani są ze swej działalności na kresach. Sakowicz w kwietniu 1930 r. zorganizował napad na lokal Związku Studentów Białorusków U. S. B. w Wilnie Skur-

czanka zaś brał udział w demonstracyjnym pogrzebie komunisty Jucho na cmentarzu prawosławnym. Mazuc pełnił obowiązki sekretarza w białoruskim klubie poselskim.

Kieszonkowcy w pociągach nie próżnują

Sikorski Kazimierz z Białego stoku doniósł policji o kradzieży 100 zł., dokonanej w pociągu na odcinku Białystok — Grodno przez nieznanego sprawcę. Jest to już drugi wypadek kradzieży w pociągu na tym odcinku zanotowany w ostatnich dniach.



Na skutek prośby znajomych, pozostaje w Grodnie jeszcze na dwa dni (niedziela i poniedziałek) stynny

ASTROLOG

ANTONI WASILEWSKI

który z linii dloni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego. Daje porady, informuje o szczęśliwych dniach miesiąca i liczbach.

Cena od półtora złotego. Adres: Grodno, Bośniacka 14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty 7-10 od 10 r. do 8 w. 494

Przenumeracja miesięcz. z odnośnieniem 3 zł.; w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik 21